



Waldemar Biniecki

# Polityka a sprawczość

Przez polskie kanały youtubowe przewinęły się liczne debaty na temat polskości, wizji Polski i jej samotności strategicznej. Temu ostatniemu zagadnieniu Marek Budzisz poświęcił książkę pod tym samym tytułem. Warto tutaj, za oceanem, podkreślić znaczenie osób skupionych wokół niezależnej grupy Strategy and Future, szczególnie jej lidera Jacka Bartosiaka, i ich wpływ na budowanie kultury strategicznej pośród nieco przasnej polskiej elity politycznej. Warto wspomnieć tutaj słynne rozmowy strategiczne o bigosie z prezydentem Barackiem Obamą i wszelkie inne z różnych stron polskiej sceny politycznej. Cieszymy się za oceanem, że dyskusje o Polsce, z której wspomniane elity nas, emigrację polską, po prostu wyeliminowały, idą w dobrym kierunku, ale we wspomnianych debatach o polskiej diasporze nie ma ani słowa. Niedawno mój przyjaciel z Teksasu zauważył: „Popatrz, gdyby Jerzy Giedroyc żył w dzisiejszych czasach, to mógłby tylko złożyć grant na czapkę z pawim piórem, bo na wsparcie jego działalności i politycznych pomysłów nie byłoby żadnych szans”. Ale wróćmy do meritum sprawy. Wojna na Ukrainie uczy nas wiele. Przede wszystkim tego, jak zabezpieczać polskie interesy. Można je osiągać na wiele sposobów: stając na baczność i wykonując polecenia „dużych i mądrzejszych” – nie zdobywając ich szacunku, albo próbować realizować podmiotową politykę, tak jak robi to np. premier Estonii Kaja Kallas, która już w czerwcu skrytykowała obecny plan NATO. Kallas powiedziała, że „obecne plany obrony Litwy, Łotwy i Estonii przez NATO zakładają, że zostaną one zniszczone, a następnie wyzwolone po 180 dniach”. Oznaczałoby to całkowite zniszczenie

krajów i naszej kultury. W świetle obecnych działań wojskowych na Ukrainie, czyli całkowitego niszczenia infrastruktury energetycznej i budynków mieszkalnych, szkół, szpitali, oznaczałoby to rzeczywiste unicestwienie państw bałtyckich. W ubiegłym tygodniu w felietonie „Muszkietrowie naszych czasów” zasugerowałem, że główni liderzy państw zachodnich NATO chcą za wszelką cenę doprowadzić do zamrożenia konfliktu i powrotu do poprzedniej polityki z Rosją znanej jako: „business as usual”. Aby zamrozić ten konflikt, należy dokładnie przyjrzeć się problemom, jakimi są Białoruś i okręg królewiecki. Białoruś powinna pozostać niezależnym państwem, bez praw stacjonowania wojsk rosyjskich. A jeśli chodzi o okręg królewiecki, to może wypadałoby staraniem wszystkich państw bałtyckich po prostu doprowadzić do jego demilitaryzacji. Tak jak w ubiegłotygodniowym felietonie powtórzę głośno: „Czas, aby pewne sprawy postawić jasno. Polska potrzebuje wsparcia i trzeba to wsparcie twardo negocjować”. Czas przygotować różne warianty negocjacyjne w razie kontynuacji konfliktu i prób jego zamrożenia. Zdajemy sobie jednak sprawę, że zamrożenie konfliktu będzie miało charakter tymczasowy do kolejnej wojny. Czas więc na aktywną i asertywną politykę zagraniczną i angażowanie polskiej diaspory w krajach strategicznie ważnych dla Polski. W Waszyngtonie nikt nie lobbuje za Polską, wschodnią flanką NATO, a jest nas tutaj pół miliona Polaków urodzonych w Polsce oraz 9 i pół miliona Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy mogliby wesprzeć polską politykę w tym zakresie. Pytanie jest więc oczywiste: Czy chcą tego polskie elity polityczne w Warszawie? 